Rok VII^{my}. Nr. 11.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela druga Postu,* dnia 12. Marca 1843.

Religia.

Zamiłowanie samotności i spokoiu.

Święty Ian Chrzciciel, który z rozkazu Bożego miał ogłaszać ludziom przyiście Zbawiciela świata, i napominać ich, aby przez szczerą pokutę i poprawę życia gotowali mu drogę do serc swoich, iako swemu Panu, w młodości poszedł na pustynią, aby tam przez życie samotne i surowe, przez modlitwy, posty i rozmyślanie rzeczy boskich przysposobić się do wypełnienia swego powołania kaznodzieyskiego: prostuycie drogi pańskie! W téy samotności przepędził lat trzydzieści na ścisłéy pokucie. Nauka to dla wszystkich ludzi, szczególniéy zaś dla młodych. Ty to młodzieży! powinnaś zamiłować samotność i spokoyność, bo na samotności Bóg przemawia do serc naszych, a dalecy od zgiełku świata, możemy łatwiéy wniyść w siebie samych i stan naszego sumienia dokładnie poznać, czego rozrywki światowe nie dozwalaią.

Przykład Św. Iana zawstydza owych młodych ludzi, którym w domu oycowskim ciasno, samotnie i cicho; którzy w niedziele nigdy, a w wieczory dni powszednich rzadko kiedy wdomu zostaią, aby czas drogi spędzić na modlitwach, na czytaniu książek buduiących, pożytecznych, i na zbawiennych rozmowach. Nie dziw więc, że zwolna daią się uwodzić lekkomyślności, a tak pozbawiaią się dobrego imienia, pieniędzy, zdrowia i zbawienia. Świętego czasu w dni niedzielne i uroczyste nie można lepiéy, pożyteczniéy i spokoyniéy przepędzić, iak oddaiąc się Bogu i zbawieniu duszy; bo ten iest cel naszego stworzenia, abyśmy Bogu służyli i do królestwa iego weszli.

Podobnym duchem pobożnym, iak Św. Ian, przeięty był Św. Mikołay, Faktor zwany iuż w swoim młodociannym wieku. Urodził się w mieście hiszpańskiem Walencyi dnia 29. Czerwca 1520. roku. Od saméy młodości uważano w nim wielką skłonność do pobożności, i szczególną gorliwość. Iako dziecko pościł trzy razy na tydzień, a pomnażaiąc się w lata, pomnażał się także w zaparciu się samego siebie. Słowa Bożego pilnie słuchaiąc i książki duchowne czytaiąc, nauczył się kochać ubogich i chorych i wcześnie dał tego dowody, bo często sam sobie uymował pożywienia, aby ich tylko zasilić. Podaiąc im zaś iałmużnę, tak nadzwyczayne pokazywał ku nim uszanowanie, że nie tylko ich ręce i nogi, ale nawet obrzydliwe rany całował. Przykłady doskonałości chrześciańskiéy tego

dziecka tak zbudowały niewiastę machometańskiéy religii, w służbie oyca iego zostaiącą, że wyrzekła się błędnéy swéy wiary, a gorliwie się wzięła do nauki Iezusa Chrystusa. Z takiego postępowania Mikołaia szydzili nie raz iego rówiennicy; ale on im powiadał, że ubodzy noszą obraz Iezusa, i że ich miłuiąc, miłuiemy Boga, któremu podobało się z miłości ku nam postać niewolnika przyiąć. W podeszłym wieku będąc, chorych w szpitalach odwiedzał i wielu swoich ziomków skłonił do poświęcenia się tymże uczynkom miłosiernym. Lepiéy więc czasu swego i dobytku umiał użyć Mikołay, iak owi ludzie młodzi, lekkomyślni, co karczmy odwiedzaią i do wszystkich należą kompaniy, gdzie graią i tańcuią, tylko nie do kompaniy wstrzemięźliwych i miłosiernych; wolą oni czas i pieniądze zabić, zmarnować, aniżeli na dobro swoie i bliźnich obrócić i użyć.

Bogoboynego młodzieńca przeznaczył oyciec do handlu i poddawał mu korzystne ożenienie; Mikołay przecie z winnem ku rodzicom uszanowaniem tego nie przyiął. Po wezwaniu Ducha świętego i po długiém a ścisłém badaniu samego siebie względem wyboru stanu, wybrał życie klasztorne. Za zezwoleniem rodziców, w siedmnastym roku życia wstąpił do zakonu Bernardynów w Walencyi. Po odbytym nowicyacie, w którym dla całego zgromadzenia był przykładem zbudowania, uczynił śluby klasztorne, odebrał święcenia i oddał się potém opowiadaniu słowa Bożego. Czystość iego życia, iego ludzkość i łagodność, oto wszystkie iego piękne przymioty, iednały mu serca i wiodły ie na drogę cnoty. Wielu obłąkanych i zatwardziałych grzeszników przez swoie mowy i uczynki przywiódł na ową wązką ścieszkę, głogiem i cierniem zarosłą, ale prowadzącą do Nieba. Chociaż tak święte prowadził życie, uważał się iednak za największego grzesznika i surowo pokutował. Pasa pokuty, iak Św. Ian, nigdy nie zdeymował; chodził boso dopóki tylko mógł, i post nayściśleyszy zachowywał. Pełen zasług oddał duszę swą Bogu, Stwórcy swoiemu, dnia 23. Grudnia 1583. roku, te słowa mówiąc psalmu 121.: „Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: póydziemy do domu pańskiego.“

Zawstydza Św. Mikołay, pokutne prowadzący życie, tych wszystkich Chrześcian, co brodząc w grzechach, na wszystko przyszłe, boskie, wieczne zoboiętnieli; nie myślą o pokucie; a ieżeli się w nich zacznie odzywać głos sumienia, wołaiący ich do osobności, do wniyścia w siebie samych, do roztrząśnienia prowadzonego życia, zgiełkiem światowym usiłuią go zagłuszyć.

X. *Fr. B.*

Przykłady szanowania ubogich.

Pobożny król francuzki Robert, tak bardzo kochał ubogich, że ich zawsze miał około siebie. Zwykł on był mawiać, że ubodzy są iego woyskiem, którém chce szturmować i zdobywać niebo. Własną ręką rozdawał im iałmużnę i z wielkiéy pokory ręce ich całował. Pieniądze, chleb, ryby, i inne pokarmy pomiędzy trzystu ubogich rok-rocznie we wielki czwartek rozdawał.

Na rozkaz Św. Ludwika, króla francuzkiego, trzech ubogich przy iego stole codziennie iadało. W wigilie zaś świąt wielkich zapraszano do stołu dwieście ubogich. A gdy raz dworzanie niektórzy mówili mu, że nieprzystoi na króla wdawać się z ubogimi, bo przez to ubli-

ża swéy królewskiéy godności, odrzekł im: „coście uczynili iednemu z tych braci moich naymnieyszych, mnieście uczynili.“ Nadto zwykł był mawiać: królestwo niebieskie powinni zdobywać ubodzy cierpliwością; bogacze zaś miłosiernemi uczynkami.

Obowiązki gospodarzy i czeladzi.

Gospodarze powinni dbać, aby mieli nie tylko posłuszną, wierną, usłużną i pilną czeladź, ale nadewszystko, aby ona była pobożną i bogoboyną; bo dla sług pobożnych Bóg gospodarzom sowicie błogosławi. I tak błogosławił Bóg Labanowi dla pobożnego Iakóba, bo to sam wyznaie przed nim: „Skutkiem doznałem tego, iż mi błogosławił Bóg dla siebie.“ Gen. 30, 27. Błogosławił téż domowi Egipcyanina Putifara dla sprawiedliwego Iózefa, „bo rozmnożył tak w domu, iak i na polu, wszystkę maiętność iego.“ Gen. 39, 5. Przeciwnie zaś gospodarze powinni uważać, aby w domu swoim sług bezbożnych nie trzymali; bo Bóg dla sług złych błogosławieństwo swoie niekiedy usuwa, i okropnie karze. Czeladź powinna sobie wziąść za przykład sługi owego setnika, o których sam Pan dał takie świadectwo: „Mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu: chodź i przychodzi; a słudze moiemu: czyń to, a czyni.“ Mat. 8, 9. Czeladnik powinien wszystko spiesznie i z ochotą wykonać, co tylko gospodarz rozkaże, chyba że tego prawo boskie lub kościelne wzbrania. Ma on pamiętać, że służbę, którą czyni swemu gospodarzowi, czyni ią samemu Bogu. „Słudzy,“ mówi Św. Paweł, „bądźcie posłuszni we wszystkiém Panom wedle ciała, nie służąc na oko, iakoby ludziom się podobaiąc, ale w szczerości serca, Boga się boiąc. Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie, iako Panu, a nie ludziom; wiedząc, że od Pana weźmiecie odpłatę dziedzictwa. Panu Chrystusowi służcie.“ Kol. 3, 22—24.

X. F. B.

Rozmaitości.

Mało i wiele.

Bartłomiéy po śmierci swoiéy Hanki ożenił się z drugą; a że macochy nie lubią pasierbów, Marcinek tedy, owoc pierwszego małżeństwa, nie długo z domu wyiść musiał; i nie chcąc macoszego wyglądać chleba, poszedł na szewstwo. W pięć lat zostawszy czeladnikiem, wrócił do domu i prosił oyca, żeby mu dał na wędrówkę, ale wiele! skąpa zaś macocha dmuchała w ucho mężowi, żeby mu dał mało. Oyciec, który syna i żonę kochał, chcąc oboygu zadosyć uczynić, tak rzekł do syna: „Synu! ponieważ w dalekie udaiesz się strony, nie wiem, czy cię ieszcze kiedy tu zobaczę, daię ci więc mało i wiele na drogę: wierz mało, słuchay wiele; mów mało, patrz wiele; ucz mało, ucz się wiele; pisz mało, czytay wiele; ufay mało, doświadczay wiele; kłóć się mało, cierp wiele; bóy się mało, strzeż się wiele; spodziewaу się mało, osiągay wiele; nienawidź mało, pokrywaу wiele miłością chrześciańską; sądź mało, myśl wiele; wyśmieway się mało, zamilczay wiele; smuć się mało, ciesz wiele; rozkazuy mało, pracuy wiele; grzesz mało, naylepiéy wcale nie; módl się wiele, ieźli można i zawsze.“ Te nauki oyca zachował Marcinek wiernie w sercu swoiém i pamięci; i chociaż miał mało dni wesołych,

przyniósł iednak wiele pożytku do domu, tak dalece, że swoi mało się z niego smutku, a wiele pociechy doczekali.

Fl.

Strach ma wielkie oczy.

„Iuż wam nigdy tak poźno czekać nie będę," rzekł zadyszały Bartek do Tatusia, powróciwszy z żelazami od kowala; „a dy to człowiek w tym boru za Szwarcem strasznym wilczyskom ledwo się opędził."

Oyciec iego Stanisław wiedząc, że w owym boru wilków nie było, chcąc synowi pokazać, że niepotrzebnie się bał, tak rzekł do niego:

Stach. Prosię czyie zabłąkało się, a tyś myślał, że wilk.

Bartek. Przecieżbym się prosięcia nie bał, chociażby było iak chałupa wielkie i iak diabeł czarne i rogate; alboż się to ich mało napasłem, iakem był chłopakiem!

St. Może zaiąc który ciebie się zląkł i uciekał, a tobie się zdało, że wilk?

Bart. Zaiąca miałbym się bać? alboż go to nie znam z dużemi uszami i długiemi nogami.

St. Toć pewnie żaby skakaiąc strachu cię nabawiły?

Bart. Miałbym się koślawych żab zląc! przecież byłem w bótach, w kożuchu i kapturze, i alboż to ich mało w dołku naszym i w kapuście, większych iak matusine trepy, z Walkiem nazabiiałem?

St. Zapewne krówki na pogodę lataiąc tak cię straszyły, boć wilka to tam nie było i nie ma.

Bart. Te robaki miałyby mnie przestraszyć? i wy też! przecie szedłem z siekierą, tobym był którą rozciął. —

Wreszcie Bartek widząc, że oyciec koniecznie mu chce pokazać, iż niepotrzebnie się bał, rzekł w gniewie: „niech było, co chciało; dosyć że w liścisku tam się coś chrabęściało."

F.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)